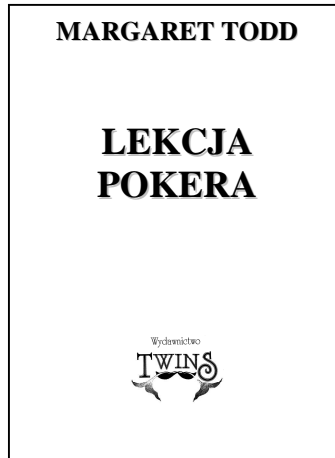


ODCINEK 18



Okładkę zaprojektował
Zdzisław Żmudziński

Copyright © by Margaret Todd, 2013
All rights reserved.
Wydawnictwo „Twins”
ul. Dymińska 6a/146
01-519 Warszawa
www.mtodd.pl



Ten ostatni styczniowy czwartek, podobnie jak poprzednie dni, wstał późno. Czerwona kula słońca wytaczała się wolno znad horyzontu gdzieś hen nad Starym Miastem. Wojciech przyglądał się jej z uczuciem jakby niedowierzania. Nieczęsto miał okazję oglądać wschód słońca, nie żeby lubił się wylegiwać. Po prostu rano nie miał czasu na podziwianie przyrody. Przez moment pomyślał, jaki to też widok musi roztaczać się z okien pałacu prezydenckiego i ta myśl przywołała go do porządku. Trzeba wiele zrobić, żeby się przekonać, jak wygląda prezydencka sypialnia i widok z jej okna. Na razie to tylko mrzonka, ale kto wie?

Kończył właśnie śniadanie przy podręcznym bufecie, gdy sekretarka oznajmiła przybycie radcy. Skinął tylko głową, otarł usta i podszedł do drzwi łączących gabinet z sekretariatem, żeby przywitać się z gościem.

W chwilę później siedzieli naprzeciw siebie w fotelach umieszczonych po obu stronach niskiego, okrągłego stołu.

– Świetna kawa – pochwalił Andrzej Żarski, pociągając łyk i odstawił filiżankę, którą sekretarka obdarowała go przed wejściem do gabinetu.

– Czy pana zdaniem dziennikarze telewizyjni są jakoś sterowani w wyborze komentatorów wydarzeń politycznych? – Buchniarz przeszedł od razu do tematu, który go nurtował.

– Nie wyobrażam sobie, żeby mogło być inaczej.

– Najwidoczniej, nadal jestem naiwny, bo zdawało mi się, że decyduje raczej barwność wypowiedzi.

– To też. Poseł, który robi z siebie błazna ma znacznie większe szanse na popularność w mediach. Taki na przykład Palikot zawsze będzie kojarzył się z członkiem i to nie tylko parlamentu.

– Taka opcja nie wchodzi w grę.

– Przemyślał już pan propozycję wystąpienia z klubu?

– Tak. Jest przedwczesna. Nasz klub cieszy się pewną niezależnością mimo niewielkiej liczby członków.

– Jestem skłonny się z panem zgodzić. W końcu to poważny klub, nie to co Samoobrona i, jak nietrudno się domyśleć, obie strony zabiegają o wasze głosy przy każdym głosowaniu.

– Fakt. Z tym że z tego pierwszego klubu nie obawiałbym się wyrzucenia za poglądy. Ba, nawet by mnie to nobilitowało.

– Zawsze może ubiegać się pan o członkostwo w partii wiodącej w sondażach.

– Bo ja wiem... – odparł poseł.

– Może też pan założyć własną partię.
– To jeszcze nie jest właściwy moment – stwierdził Wojciech Buchniarz.
– Oczywiście, ale trzeba do tego momentu dobrze się przygotować.
– Należałoby jakoś nazwać naszą partię. Werbowanie ludzi do czegoś, co nie ma nazwy, może wyglądać niepoważnie.
– Słusznie – zgodził się radca. – Z tym że Partia Nieprzejednanych Wrogów Komuny nie brzmi najlepiej.
– Wiem – przyznał poseł z zaszępiłą miną.
– Ponadto zawiera aż dwa wyrazy negacji. Ludzie wolą jednoczyć się przy czymś pozytywnym, dającym nadzieję.
– No tak – zgodził się Buchniarz. – A poza tym chyba taka jednoznaczność też nie jest wskazana.
– Co ma pan na myśli?
– Widzi pan, obecna prawica pogrywa tak ostro, że przysparza zwolenników lewicy. Przyszłe wybory mogą mieć przechłapanie.
– Populizm nigdy nie przegra – zawyrokował Żarski.
– To właśnie miałem na myśli. Tylko przydałoby się jakieś nowe nośne hasło.
– Typu: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”? – zażartował mecenas.
– To dawno przebrzmiało.
– Samo hasło tak, ale nie wiem, czy zauważył pan, że w istocie nastąpiła tylko zmiana szyldu. Zamiast „Dyktatury proletariatu” mamy „Poprawność polityczną”. W gruncie rzeczy stale chodzi o to samo.
– Czyli o co? – poseł znowu dał się sprowokować.
– O udawanie troski o szarego człowieka, a w praktyce promowanie miernot i śmieci wszelakiego autoramentu. Mówiąc dosadnie, chodzi o dopieszczanie hołoty.
Zapadła chwila milczenia. Żarski zastanawiał się, czy przypadkiem nie uraził czymś swego pracodawcy, ale nie, bo ten powiedział:
– Myślałem o czymś bardziej radykalnym w polityce prorodzinnej – jego pragmatyzm wziął górę. – Co pan o tym sądzi?
– Tu widzę kłopot – odparł radca. – Bo w tym wypadku albo polityka, albo nośne hasła. Jedno drugie wyklucza.
– O czym pan mówi?
– Żeby wzmocnić rodzinę trzeba ją wspierać finansowo. Musi się opłacać ją tworzyć. Pierwszym posunięciem powinno być odebranie wszelkich przywilejów matkom samotnie wychowującym dzieci. Wtedy tatusiowie się odnajdą i zaczną wspomagać pociechy.
– Wie pan, jaki by się podniósł tumult?
– Sam pan widzi. Dlatego liczba bękartów rośnie lawinowo.
– Co za słowo! – obruszył się poseł.
– To określenie człowieka niepełnosprawnego, któremu własna mamusia amputowała tatusia. Bękart, to człowiek okaleczony psychicznie, któremu należy się współczucie. Pomoc ze strony państwa powinna polegać właśnie na tym, żeby rodiło się ich jak najmniej, nie jak najwięcej.
– To już tylko krok do legalizacji aborcji. Nie zagalopował się pan?
– Kobiety z marginesu społecznego za zasiłki dla dzieci kupują alkohol i narkotyki. Ale określenie „margines społeczny” też przestało być modne.
– Nie lubi pan kobiet?
– Przeciwnie, bardzo je lubię, dlatego leży mi na sercu to, żeby się nie staczały! – zadeklarował Andrzej Żarski.

Poseł popatrzył na swojego doradcę z zainteresowaniem. Chciałby wiedzieć, co jest grą pozorów, a co ten tak naprawdę myśli. Czy pozorny cynizm jest kamuflażem, czy dokładnie odwrotnie, czyli pozorne zaangażowanie to tylko przykrywka dla cynizmu?

– Chyba się zagalopowałem – bąknął Żarski. – Mam dla pana pewną propozycję.

– Co to takiego?

– Mistyfikacja.

– Co?

– Widzi pan, w ostatnich wyborach jeden z kandydatów posłużył się Internetem w sposób wart naśladownictwa. Jakaś rzekoma Kasia „całkiem prywatnie” namawiała, żeby na niego głosować. Chciałem tej Kasi odpowiedzieć i wtedy okazało się, że przekaz działa tylko w jedną stronę. To nasunęło mi myśl kampanii reklamowej.

– Już teraz?

– Nie ma na co czekać. Ona zareklamuje pana. Ta wymyślona „Kasia” powinna mieć swoją stronę internetową i tam pana wychwalać.

– Kim niby miałyby być?

– Kimkolwiek. Ładna, mądra, z osiągnięciami w dowolnej dziedzinie. Po prostu ideał. Obecna technika pozwoli stworzyć takie чудо. Ludzie będą się zastanawiali, kim ona jest.

– A jak chce pan ją ze mną powiązać?

– To bez znaczenia. Najważniejsze, że będzie pana wychwalała, jak powiedziałem.

– A jak mnie o nią zapytają?

– Powie pan, że jej nie zna.

– Nie uwierzą.

– I o to właśnie chodzi. nierozwiązana tajemnica stale kusi.

CDN

Już teraz można zamówić całość wpłacając jedynie 20 zł na konto Nr: 50 1020 5558 1111 1115 9930 0019. Adres posiadacza konta to: Wydawnictwo TWINS; ul. Dymińska 6a/146; 01-519 Warszawa (mtodd@mtodd.pl) i podając adres internetowy, na który e-booka należy przesłać.